

Mój dzionek

Ledwo słońeczko uderzy
□W okno złocistym promykiem,
□Budzę się hoży i świeży □
Z antypaństwowym okrzykiem.

Zanurzam się aż po uszy
□W miłej moralnej zgniliznie
□I najserdeczniej uwłaczam
□Bogu, ludzkości, ojczyźnie.

Komunizuję godzinę,□
Zatruwam ducha, a później□
Albo szkaluję troszeczkę,
□Albo, gdy święto jest, bluźnię.

Zaśmiecam język z lubością,□
Znieprawiam, do złego kuszę,□
Zakusy mam bolszewickie□
I sączę jad w młode dusze.

Czasem mnie wujcio odwiedza,□
Miły, niechlujny staruszek,□
Czytamy sobie, czytamy□
Talmudzik, Szulchan-Aruszek.

Z wujciem, jewirem brodatym,□
Emisariuszem sowietów,□
Śpiewamy pierwszą brygadę,□
Chodzimy do kabaretów.

Od oficerów znajomych
□Wyłudzam w czasie kolacji□
Sekrecik jakiś sztabowy□
Lub planik mobilizacji.

Często mam misje specjalne□
To w Druskiennikach, to w Kielcach
□I wywrotowców werbuje□
Na rozkaz Moskwy do Strzelca.

Do domu wracam pogodny,
□Lekki jak mała ptaszyna,□
W cichym mieszkaniu na Chłodnej,□
Czeka drukarska maszyna.

Odbijam sobie, odbijam□
Zielone dolarki śliczne,□
Komunistyczną bibułę,□

Broszurki pornograficzne.

A potem mała orgijka
W ramionach płomiennej Chajki!
(Mam w domu taką sadystkę
Z odsskiej czerezwyczajki.)

I choć mam milion rozkoszy
Od Chajki krwawej i ryżej,
To ciężko mi! Nie na sercu,
Lecz wprost przeciwnie i niżej.

Niech się ciężarem tym ze mną
Podzieli któryś z rodaków!
Mój Boże ile tam siedzi
Głupich endeckich pismaków.